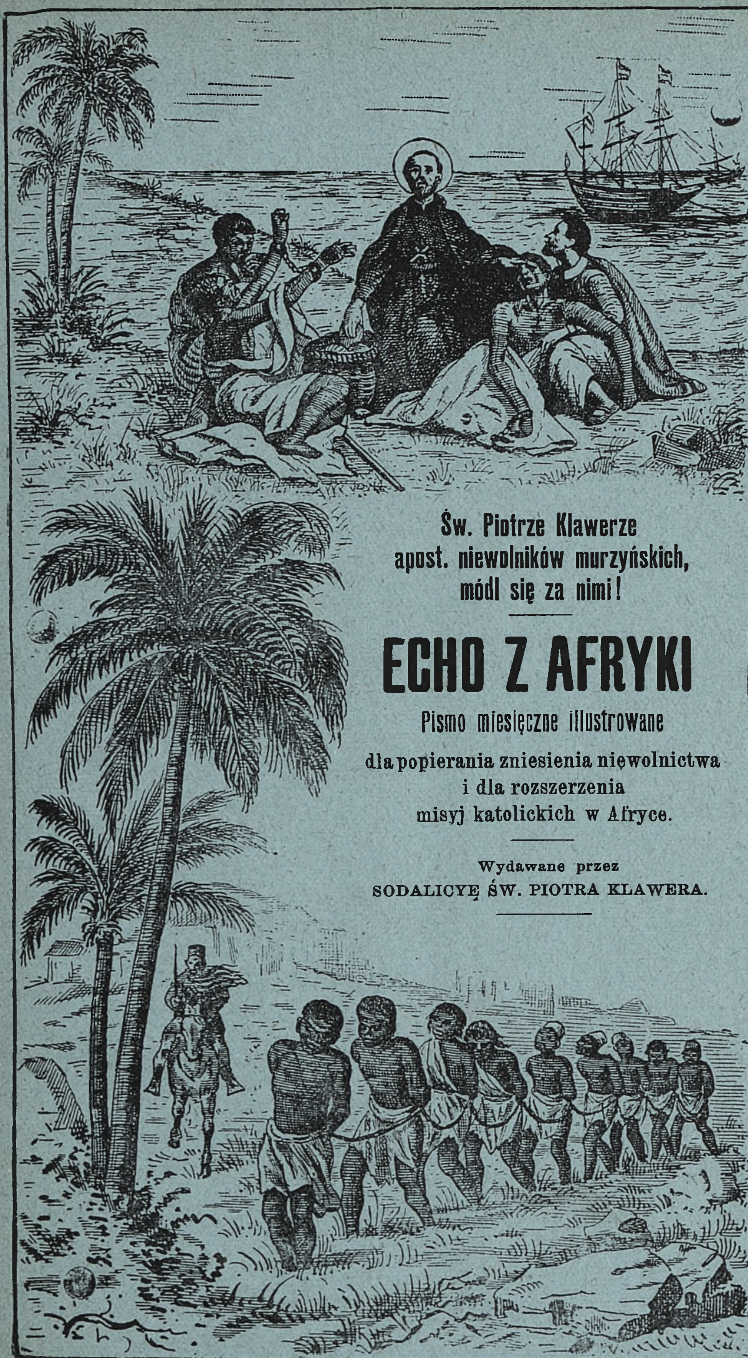
Nr. 8. Sierpień 1903 r. Rok XI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi z pocztą 1 kor. 20 hal., w Niemczech 1 m. 20 feng., w Rossyi 1 rubla.

W cesarstwie Rossyjskiem prenumerować można w redakcyi „Przeglądu Katolickiego", Warszawa, Foksal Nr 16, oraz u p. A. Rokickiego przy kościele ŚS. Piotra i Pawła na Koszykach. — W Lublinie w księgarni p. Raczkowskiego.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Na Austryą Główny skład w Księg. Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

ADRESY SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA,

gdzie można składać prenumeratę i datki na misye:

Domy: **Roma (Rzym),** via Giov. Lanza 129. — **Salzburg,** Dreifaltigkeitsg. 12. — **Wiedeń,** I. Bäckerstr. 20. — **Triest,** via Fontanone 4.

Filie: **Kraków,** Starowiślna 3. — **Wrocław,** Hirschstrasse 33. — **Monachium,** Türkenstr. 15/II. — **Paryż,** rue de Fleurus 31. — **Praga** IV—33.

Datki można też przesyłać wprost pod adresem gen. kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera: *hr. Marya Teresa Ledóchowska* — **Roma,** via Giov. Lanza 129.

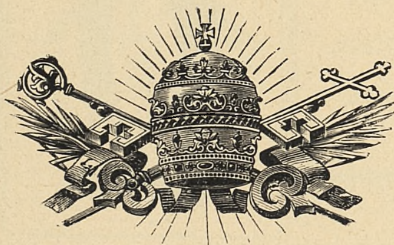
Nadesłane datki

(od 1 maja do 1 lipca 1903 r.).

Na misye afrykańskie: p. A. Szypowski 112 rb.; p. Romanowski 1 rb.; X. Figielski 2 rb.; X. Szymon Wołosiewicz 6 rb.; p. Kret 2 mk.; p. hrabina N. N. 10 rb.; pani N. N. 1 rb.; przez p. Juliana Giaro p. Maryanna Pawłowska 1 rb. 50 kop.; p. Czasznicka 50 kop.; przez p. Zioba N. N. 5 mk.; p. Franciszka Mrachacz na ubogie misye 3 mk. 50 fen.; p. Joanna Zajączkowa 10 kor.; przez X. Pabisiewicza 5 rb.; p. Józef Kostka 70 hal.; p. Emilia Sternerowa 40 hal.; od p. Alfonsyny 4 rb.; p. Pukiela 2 rb.; p. Bogińska 60 hal.; uzbierane ze wsi Świątniczki 6 mk.; p. Madejewska 2 kor.; przez p. Bronisławę Reniger: p. Jan Kajrewicz na rozkrzewienie wiary i niemowlęctwo 12 rb.; przez p. Józefa Młyńca: Julia Mazierówna 60 hal.; Marya Wronówna 1 kor.; p. Siśniak organista 30 hal.; p. Jan Guzek 52 hal.; hr. Barbara Dzieduszycka 1 kor.; p. Franciszka Klamrowska 2 mk. 60 fen.; przez p. Łukasiewicz: Kazia Krowatowicz dla dzieci murzyńskich 1 rb.: od Michała Aleksandrowicza 1 rb.; p. Łukasiewicz dla misyonarzy 2 rb.; p. Gutowski od różnych osób 18 rb. i 1 kor. 6 hal.; X. Ruszyński 63 rb; N. N. z N. 28 mk.; państwo Garczyńscy 55 fen.; ze wsi Świątniczki 10 fen.; p. Kościelny z Zakopanego na dzieci afrykańskie murzyńskie 30 kor.

Na Msze św.: N. N. 1 Msza św. ad inten. 2 kor.: przez p. Adelę Aleksandrowicz p. Lucyna Jankowska 5 Mszy św. ad int. 5 r.; pani Kobordo 8 Mszy św pro defcta 8 rb., 1 Msza św. pro defcto 1 rb.; pani Aleksandrowicz przysłane z Libawy 2 Msze św. pro plurib. defunctis 1 rb.; p. Wład. Dąbrowski 1 Msza św. pro defcta 1 rb.; X. Michalski 20 Mszy św. ad int. dantis 22 mk. 50 fen.; X. Sobolewski 10 Mszy św. pro omnibus fid. defunctis 10 rb., 265 Mszy ad inten. dantis 265 rb.; p. P. Kotzian 1 Msza św. pro omnib. def. 2 mk.; p. W. Marcinkowski 2 Msze ad int. 1 rb.; p. Franciszek Marcinkowski 1 Msza św. ad int. 50 kop.; p. Franciszek Nowak 1 Msza św. ad int. 50 kop.; p. Józef Nowak 1 Msza św. ad int. 50 kop.; p. Andrzej Żurek 1 Msza św. ad int. 50 kop.; p. Tomasz Kuźniak 2 Msze św. pro omnib. def. 1 rb.; p. Mikołaj Jamrusz 2 Msze św. pro omnib. def. 2 rb.; p. Jan Kusiński 1 Msza św. ad int. 50 kop.; p. Jan Swirczęski 25 kop.; p. Wojciech Nocoń 25 kop.; p. A. Szypowski 53 Mszy św. pro vivis et defctis 53 rb.; X. A. Tułaba 50 Mszy św. ad int. dantis 50 rb.; przez p. Karnicką z Częstochowy 2 Msze pl. def. 2 rb.; 2 Msze św. pro plurib. defctis 2 rb.; X. Tyr. 24 Mszy pro defcto 24 rb., 2 Msze św. pro defcta 2 rb., 3 Msze św. pl. def. 3 rb., 1 Msza św. ad inten. 1 rb.; 8 Mszy św. pro anim. 8 rb., 9 Mszy całunowych pro pl. def. 22 rb. 50 kop., 1 Msza św. pro defcto 2 rb. 50 kop., 10 Mszy św. pro animabus 25 rb., 1 Msza św. ad int. 2 rb.; X. T. S. 50 Mszy św. pro parochianis 60 kor.; przez p. Bronisławę Reniger: p. Michał Skuratowicz 1 Msza pro omnib. def. 1 rb.; państwo hr. Jerzowie Czapscy 25 Mszy pro pl. def. 64 kor.; ze wsi Świątniczki 1 Msza pro omnib. defctis 2 mk.; p. Stanisława Paszkiewiczówna 5 Mszy św. pro plurib. defctis 5 rb.; p. Płuszewski 3 Msze pro pl. def. 3 rb.; p. Apolonia Okwiecińska 1 Msza pro plurib. def. 1 rb.; p. Piotr Kotzian 1 Msza pro omnib. def. 2 mk.;





Jego Świątobliwość Papież

LEON XIII

zakończył życie w poniedziałek, 20 lipca 1903.



Ojcu całego chrześcijaństwa, Ojcu wszystkich zakonnych instytutów, a w szczególności Wysokiemu Dobroczyńcy i Obrońcy Sodalicyi Św. Piotra Klawera, poświęcają członkowie tejże z wdzięczną miłością swe modlitwy, ofiary i błagalne uczynki, prosząc wszystkich Czytelników „Echa z Afryki“ o łączność w tym względzie.

R. I. P.

ECHO Z AFRYKI.

Sierpień 1903. Rok XI. Nr 8.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Błogosławione przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Katolickie miesięczne pismo dla popierania dzieła misyjnego wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i czeskim języku. Cena rocznie z pocztą dla Austryi 1 korona 20 halerzy; dla Niemiec 1 mk. 20 fen.; dla krajów związku pocztowego 2 fr. 50 cent.; dla Rosyi 1 rsb.

Adres dla przesyłania prenumeraty i ofiar: Kraków, Starowiślna Nr 3.

Co pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawiać się będzie za żyjących i umarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego X. Misyonarza w Afryce Msza św. cicha.

ŚW. BENEDYKT Z SAN FILADELFO

przezwany „Murzynem.“

Zamierzamy dzisiaj przedstawić oczom naszych czytelników obraz życia pewnego świętego, którego imię niewielu z nich jest znane, lecz którego żywot będzie zapewne zarówno zajmującym, jak budującym dla wszystkich osób, mających serdeczne współczucie dla Afryki i jej tak skąpo jak przez naturę, tak też i przez łaskę uposażonej rasy.

Piękne to życie świadczy, że i pomiędzy nieszczęsnymi potomkami Chama wybiera Pan Bóg dusze, powołane do uświetnienia w szczególny sposób swego tronu w wieczności. Oby też niniejsza charakterystyka tego „czarnego“ świętego i dla wszystkich tych, którzy dotychczas nie bardzo byli przekonani o równouprawnieniu czarnych naszych braci, mogła być wymownym tegoż dowodem, a zarazem upomnieniem, aby przez samolubstwo i zbyteczną oszczędność w udzielaniu jałmużn nie stawiali przeszkód rozkrzewianiu wiary świętej, powołanej do wydania jak najpiękniejszych owoców nawet wśród naszych wydziedziczonych bliźnich, których grzech uczynił jakby pasierbami natury i łaski.

Przodkowie świętego, jęcząc pod twardem jarzmem niewoli, zostali przewiezieni z Etyopii do Sycylii, aby tam jako niewolnicy służyć dalej swojemu Panu. Takiemu losowi ulegali nawet jeszcze rodzice Benedetta, z tą jednak różnicą, że wszelkie cierpienia osładzała im wiara chrześcijańska, do której całem sercem byli przywiązani. Potem nadeszła godzina wyzwolenia: pan ich bowiem wszystkich swych niewolników obdarzył wolnością. Wówczas rodzice naszego świętego osiedli w okolicy Messyny w *Castello di S. Filadelfo,* (tak nazwanym od jednego ze świętych Męczenników tej krainy), w miejscowości noszącej obecnie nazwę *tonfratello.* Oboje odznaczali się zawsze wielką pobożnością i cnotą.

W roku 1524 urodził się im synek, który na chrzcie świętym otrzymał imię Benedykta. Imię to, oznaczające „błogosławionego“, zdawało się już z góry zapowiadać liczne łaski, jakiemi Pan Bóg już od dzieciństwa odznaczał to dziecię. Chociaż podobnie, jak rodzice miał czarną skórę, w całej swojej jednak powierzchowności, jak zaznaczono w jego kanonizacyjnym procesie, nosił on jakąś niebiańską cechę, która wszystkich zwracała uwagę, tak, że nawet rodzice z pewną czcią i szacunkiem brali go w swe objęcia *Niger est, sed formosus.* Na twarzy tego dziecięcia malowała się piękność jego duszy, w której Pan Bóg chciał dać światu wzór wielkiej świętości. Pełne cnót życie Benedykta, potomka nieszczęśliwego Chama, tem jaśniejszym i piękniejszym promienieje blaskiem.

Pod troskliwą opieką rodziców wzrastał Benedykt w stanie nieskalanej niewinności, wydając codziennie niemal nowe kwiaty i owoce najszlachetniejszych cnót. Gdy był jeszcze małym chłopcem, powierzono mu pilnowanie owiec, tak, że dzięki swemu stanowisku pasterza i swemu trybowi życia, był jakby drugim Paschalisem. Odpoczynkiem jego po pracy była modlitwa, przy czem ćwiczył się on także w bardzo ścisłym poście, uczył małych swych towarzyszy zasad świętej wiary katolickiej, tak, że ciż sami chłopcy, którzy z początku szydzili nieraz z czarnej jego barwy, stali się z czasem wielbicielami i naśladowcami jego cnotliwego życia.

W owym właśnie czasie, to jest około roku 1545 niejaki Hieronim z Lanzy, urodzony w San Marco na wyspie Sycylii założył kongregacyę dla pustelników, którzy żyli podług reguły św. Franciszka i których ustawy zostały potwierdzone w roku 1550 przez Papieża Juliusza III. Zakonnik ten, stojąc sam na wysokim stopniu doskonałości, podziwiał już oddawna anielską cierpliwość i rzadkie cnoty Benedykta i niczego bardziej nie pragnął, jak przyjęcia go do grona swoich pustelników. Sam też Benedykt oświecony przez Ducha Świętego, usłuchał głosu Pana i postanowił wstąpić do tej kongregacyi, aby podobie, jak inni anachoreci, pędzić tam nadzwyczaj surowe życie, nie ustępujące wcale pod względem ascetyzmu trybowi życia dawnych pustelników z Nitry i Tebaidy. Za miejsce stałego pobytu służyła tym zakonnikom samotna pustelnia, leżąca w dzikiej i pustej okolicy o sześć mil od Sanfratello, a zwana San Dominico.

Po pięciu latach Benedykt za pomocą uroczystych ślubów na całe życie poświęcił się Panu. Jednocześnie też nowy zakon zyskał sobie aprobatę Stolicy Apostolskiej. Duchowe życie Benedykta coraz przedziwniej zaczęło się wtedy rozwijać. Świątobliwi zakonnicy, wiedzeni pragnieniem zupełnej samotności, musieli zmieniać kilkakrotnie swoje siedlisko. Wreszcie udali się w góry, do *Monte Pellegrino,* gdzie żyła niegdyś święta Rozalia. Tam zbudowali sobie ubogie chatki i kościółek, który jedynie wspaniałomyślnym jałmużnom wiernych zawdzięczał swoje istnienie. Wreszcie umarł Brat Hieronim, założyciel zakonu, następcą zaś jego mianowano Benedykta, chociaż nie był on ani kapłanem, ani uczonym. Jedną atoli umiejętność posiadał w wysokim stopniu, a mianowie tajemniczą umiejętność świętych, w której od chwili swego wstąpienia do zakonu starał się coraz większe czynić postępy.

Siedmnaście lat upłynęło już od chwili, gdy Benedykt poświęcił się pustelniczemu życiu. Wówczas też Pan Bóg zechciał rozszerzyć zakres jego działania i dać poznać blask jego świętości poza ciasnymi murami klasztoru. Zgromadzenie zakonne, założone przez Brata Hieronima Lanza, zostało zniesionem z powodu nadzwyczajnej surowości swej reguły przez Papieża Piusa IV w roku 1562, który uwolnił jego członków od czwartego ślubu ciągłego postu. Wszyscy zakonnicy przyjęli z pokorą i uległością wyrok Chrystusowego Namiestnika, który pozwolił każdemu z nich wstąpić do jakiegokolwiek zakonu, przez Kościół potwierdzonego. Benedykt, którego zamiłowanie umartwień skłoniło do obrania sobie zakonu Kapucynów, poznał po długich modłach za pomocą światła Bożego, że Pan powołał go do zakonu zreformowanych wówczas właśnie Franciszkanów i dlatego prosił o przyjęcie w klasztorze *Maria di Gesu* w Palermo, gdzie go powitano z otwartemi rękami. Gwardyan, do którego doszła sława świętości Benedykta, uważał niemal za szczęście, że może przyjąć do swego Zgromadzenia człowieka, odznaczającego się tak rzadkiemi cnotami, wiedząc dobrze, jak korzystny wpływ może wywrzeć jego przykład i jaki pożytek wyniknie stąd dla reformy, która wówczas wielu jeszcze miała przeciwników. Tymczasem dni życia Benedykta upływały tam spokojnie i niepostrzeżenie. Któżby mógł przypuszczać, że gdy przyrządzał on skromny posiłek dla swoich współbraci, lub oddawał im inne najniższe posługi, przyczem nieraz żartobliwie nazywano go murzynem, albo niewolnikiem, Pan Bóg jak najściślej jednoczył się z jego duszą, obsypując go najcenniejszemi łaskami. Albowiem tylko pokornym udziela Bóg swej łaski i gardząc pysznymi, używa ludzi pokornego serca do wykonania swych zamiarów. Wymowny tego dowód stanowi dla nas dalszy ciąg życia Benedykta, bo i dla niego także, biednego Brata zakonnego, miała wybić niebawem godzina wywyższenia.

Tak, Bóg wywyższa ludzi pokornego serca! Ze skromnego stanowiska kucharza klasztornego, Benedykt został niebawem wyniesionym do godności przełożonego, pod którego kierunkiem miała się znajdować znaczna ilość pobożnych i świątobliwych kapłanów, wraz z gromadką młodych nowicyuszów, potrzebujących mądrej ręki, którąby ich przy-

gotowała do zakonnego życia. Kwestya obioru nowego gwardyana została rozstrzygniętą na kapitule generalnej z roku 1578 w klasztorze Najśw. Panny Anielskiej w Palermo. Czemu jednak najbardziej doświadczeni członkowie zakonu zwrócili właśnie swoją uwagę na skromnego klasztornego Braciszka i wynieśli go do tak wysokiej godności? Stało się to prawdopodobnie nietyle z powodu władzy czynienia cudów, jakiej Benedyktowi Bóg udzielił, ile raczej, dzięki tej niebiańskiej prawdziwie mądrości, która napełniła duszę prostego zakonnika, tudzież ze względu na jego głęboką teologiczną wiedzę, wlaną mu zapewne do serca przez samego Ducha Świętego, a która była tem cudowniejszą, że nie mogła być owocem długich studyów naukowych, gdyż Benedykt nie umiał nawet czytać i pisać. Z właściwą sobie pokorą przestraszył się on tak wysokiej godności i tylko posłuszeństwo skłoniło go do jej przyjęcia. Pomimo tego jednak i teraz najniższe posługi w klasztorze stały się jego udziałem, gdyż nowy przełożony starał się usilnie o zdjęcie ciężaru najtrudniejszych i najprzykrzejszych robót z ramion swych podwładnych, aby je sam z największą pokorą mógł wypełniać. Pielęgnował więc chorych, zamiatał klasztor, szorował schody, nosił wodę do kuchni, rąbał drzewo, zbierał jałmużny dla ubogich, obok tego zaś wykonywał z jak największą skrupulatnością wszystkie obowiązki gwardyana, nie uchybiając nigdy żadnemu z nich.

Wszystkie te niskie posługi nie ubliżały wcale w oczach podwładnych wysokiej jego godności i najmniejszego nie przynosiły jej uszczerbku, wszyscy zaś o to jedynie się troszczyli, że rządy Benedykta miały trwać zaledwie 3 lata. Później jednak zamierzano go mianować wikaryuszem, ażeby bracia zakonni mieli zawsze przed oczyma wzniosły przykład jego cnoty. Na Benedykcie sprawdziły się słowa, które niegdyś Duch Święty wyrzekł przez usta Apostoła: „W niwecz obrócę mądrość mądrych, a rozum rozumnych odrzucę“ *(I. Kor. 1, 19)*. Chociaż Benedykt nie odbywał nigdy studyów teologicznych, ale nauki jego były pełne głębokiej mądrości, pod względem zaś piękności wymowy, przewyższał on wszystkich mówców współczesnych, nowicyuszów zaś uczył nietylko reguły zakonnej, ale także dawał im mądre wskazówki co do dążenia do doskonałości, popierając własne słowa cytatami z dzieł sławnych teologów i ascetów. Nawet wysoko postawieni duchowni zasięgali często jego rady w rozstrzyganiu trudnych do rozwiązania kwestyj i wysławiali Pana Boga, który jest tak cudownym w swoich Świętych.

Cudownemu darowi mądrości towarzyszyło w duszy Benedykta wiele innych jeszcze darów Bożych, jak naprzykład znajomość ludzkiego serca, dar proroctwa, uzdrawiania chorych, a nawet wskrzeszania umarłych Mnóstwo cudów, wymienionych w jego kanonizacyjnym procesie, zdumiewać musi każdego swoją ilością i wielkością. Wystarczy, gdy powiemy, że niema chyba na ziemi żadnego rodzaju nieszczęścia lub cierpienia, w któremby nasz Święty potężnem swem wstawieniem się do Boga nie wyjednał niezwłocznej i cudownej pomocy. Czyż więc można się dziwić, że sława tego Świętego rozeszła się szybko poza granicami jego ojczyzny, i że nietylko na gruncie Sycylii, ale także



Św. Benedykt z San Filadelfo.

i za morzem, w Neapolu, Hiszpanii i Portugalii mówiono z uwielbieniem o tym cudotwórcy? Czyż można się dziwić, że nietylko lud, ale także znakomite osoby, odznaczające się wysokiem urodzeniem, wiedzą i stanowiskiem, szukały jego rady i poznać go pragnęły? Faktem jest, że, dowiedziawszy się o tem, iż Benedykt czuje się blizkim śmierci, hrabia Alba, wiceprezydent Sycyli, biskup Ludwik Torres z Monreale, późniejszy kardynał, i wielu innych dostojników prosiło listownie Generała zakonu, aby mogli być obecnymi przy zgonie tego sługi Bożego, tak dalece byli przekonani o jego świętości. Rzeczywiście też śmierć Benedykta była śmiercią sprawiedliwego. Wśród najokropniejszych cierpień fizycznych, umierający aż do ostatniej chwili zachował zupełną przytomność, wielbiąc i chwaląc ciągle Pana, a dnia 4 kwietnia 1589 z modlitwą na ustach i wzniesionemi ku niebu oczyma, oddał spokojnie ducha w ręce swego Stwórcy, w sześćdziesiątym piątym roku życia.— Przez wiele miesięcy, a nawet lat, pobożni pielgrzymi wędrowali ciągle do grobu Benedykta, pomiędzy nimi zaś znajdowali się nietylko mieszkańcy Sycylii, ale także cudzoziemcy z najodleglejszych nawet krain. Już we 3 lata po jego zgonie Papież Klemens XIII, przekonawszy się o kilku jego cudach i zbadawszy jego życie, zaliczył go w poczet Błogosławionych. Z Hiszpanii i Portugalii sława nowego Błogosławionego doszła do Indyj i Ameryki, najbardziej jednak murzyni wszędzie, gdziekolwiek się znajdowali, cieszyli się, słysząc, że jeden z ludzi, należących do ich nieszczęśliwej, wzgardzonej przez innych rasy, czczonym jest na ołtarzach, bo jego chwała i im także przynosiła chlubę.

Proces kanonizacyjny został wprawdzie oddawna rozpoczęty, ale skutkiem nieprzewidzianych przeszkód przeciągnął się bardzo długo i dopiero w r. 1790 za panowania Papieża Piusa VI doprowadzonym został do końca. Z powodu jednak politycznych zamieszek przy końcu XVIII wieku, dopiero dnia 6 maja 1807 r. w uroczystość Trójcy Przenajświętszej odbyła się uroczysta kanonizacya św. Benedykta.

Korespondencya misyjna.

Wikaryat apostolski rzeki Orange.
(Oblaci św. Franciszka Salezego).

Matyeskloff, dnia 23 grudnia 1902 r.

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Wojna, ta okropna wojna pomiędzy Anglikami a Boerami, trwała przez całe trzy lata, najgwałtowniejszy zaś jej paroksyzm, że się tak wyrażę, stanowi okres czasu od stycznia do maja roku bieżącego, tak dalece, że po zawarciu pokoju, gdy ustały już odgłosy dział, strzałów i wybuchów dynamitowych, które się rozlegały przedtem zarówno we dnie, jak w nocy, w przeciągu kilku jeszcze miesięcy biedna nasza kapliczka nawet w niedziele świeciła pustkami, klasy zaś i sypialnie w naszych pensyonatach zupełnie były wyludnione. Wreszcie Pan Bóg wysłuchał naszych mo-

dlitw i misya nasza wraz z sąsiednią okolicą znowu zaczęła się zaludniać. Obecnie w klasie brak już miejsca, w kaplicy zaś zbiera się każdej niedzieli przynajmniej około 100 osób. Są to ludzie ubodzy, nędzarze prawie, ale bardzo poczciwi, ponieważ jednak nie odznaczają się bynajmniej wytrwałością, musimy więc używać rozmaitych bodźców, aby zapewnić ich stałość w wierze. Niestety, z powodu ubóstwa wielu nie śmie do nas się zgłaszać, my zaś rozporządzając same bardzo skromnymi środkami, nie możemy spieszyć im z pomocą. Łatwo Pani Hrabina się domyśli, jak bardzo to nas martwi! Niema chyba większej przykrości nad to, że codziennie prawie słyszymy następujące skargi: „Mój syn nie chodzi nigdy na Mszę, bo nie ma ubrania“, albo: „Ja sama nie mogę uczęszczać na nabożeństwo, bo chodzę w łachmanach!“ Niestety, nie mogąc temu zaradzić, słuchamy z boleścią podobnych narzekań. Od dwóch lat nie otrzymałyśmy żadnej przesyłki, zawierającej ubrania, lub jakiekolwiek inne rzeczy, z powodu zaś wojny i wynikłego z niej utrudnienia komunikacyi, nie mogłyśmy nawet donieść Ci, droga Pani Hrabino, o smutnem naszem położeniu. W miarę zbliżania się świąt Bożego Narodzenia, które miały ściągnąć do nas całe setki biednych Hottentotów, odbywających pieszo kilkugodzinną podróż, aby przybyć do naszej misyi, martwiłyśmy się coraz bardziej tem, żeśmy nie mogły niczem ich obdarzyć w nagrodę za ich wierność i gorliwość. Na parę więc miesięcy przedtem zaczęłyśmy pracować w nocy nad małemi eleganckiemi robótkami, za które spodziewałyśmy się dostać przynajmniej po parę szylingów. Czcigodna Pani Hrabina wie jednak dobrze, że takie roboty ręczne bardzo mały przynoszą dochód. Nadto nie długo mogłyśmy pracować podczas nocy, gdyż i nam samym dawał się nieraz uczuwać brak dostatecznego pożywienia, po całodziennej zaś robocie niezawsze miałyśmy siłę do uciążliwej pracy nocnej. Atoli z pomocą Bożą w przeciągu dwóch miesięcy zarobiłyśmy tyle, żeśmy mogły zakupić odzież przynajmniej dla 50 krajowców i rozdać ją w uroczystość Bożego Narodzenia. Bardzo to wprawdzie mało, ale już i te skromne dary stanowiły pewną zachętę dla nieszczęśliwych nędzarzy! Od roku też nie rozdajemy różańców, bo zapas ich zupełnie się wyczerpał; starałyśmy się wprawdzie sprowadzić je z Kaplandyi, lecz okazały się zbyt drogimi, bo kosztowały po 1 franku i 25 centymów, a w dodatku tak były nietrwałe, że w twardych rękach biednych Hottentotów już po paru dniach ulegały zniszczeniu. Toż samo daje się powiedzieć i o szkaplerzach. Wszyscy prawie nasi murzyni zostali przyjęci do Bractwa Szkaplerza brunatnego, lecz od dwóch lat, z powodu braku tychże, musimy je zastępować niebieskimi, albo szkaplerzami Najśw. Serca. Jest to dla nas jeszcze boleśniejszem, niż odmawianie krajowcom pożywienia, ponieważ wówczas odmawiamy im posiłku nie dla ciała, ale dla duszy, nie nosząc bowiem szkaplerza, tracą oni wszystkie odpusty.

Powyższe szczegóły dadzą chyba poznać należycie ubóstwo małej naszej misyi, którą polecamy łaskawym względom Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabiny.

Proszę przyjąć etc. *Siostra Paula Aniela,* Oblatka św. Franciszka Sal.



Wiadomości z Propagandy.

Jego Eminencya kardynał Gotti, Prefekt Św. Kongregacyi Propagandy ze składki zebranej w uroczystość ŚŚ. Trzech Króli, wyznaczył rozmaitym misyom następujące kwoty:

Apost. Pref. franc. Sudanu (X Biskup Bazin).		20.000	lirów.
„ Wik. Tanganiki (X. Biskup Le Chapetois)	OO. Biali	20.000	„
„ „ Nyassy (X. Biskup Dupont)		20.000	„
„ „ Górnego Kongo (X. Biskup Roelens)		20.000	„
„ Pref. Dolnego Nigru (O. Lejeune)	Ojcowie z Kongreg. Ducha Św.	20.000	„
„ „ Gabonu (X. Biskup Adam)		10.000	„
„ „ Górnej Cymbabezyi (O. Lecomte)		10.000	„
„ Wik. Ubangi (X. Biskup Augouard)		20.000	„
„ Pref. Dolnego Kongo (O. Magelhäes)		20.000	„
„ Wik. Doln. franc. Kongo X. B. Carrie)		10.000	„
„ „ Dahomeju (X. Biskup Dartois)	Lyońskie misyjne Stowarzyszenie.	20.000	„
„ „ Bienn (X. Biskup Lang)		20.000	„
„ „ Złotego Wybrzeża (X. B. Albert)		20.000	„
„ Pref. Wybrzeża Kości Słon. (O. Hamard)		20.000	„
„ „ Górnego Nigru (O. Zappa)		20.000	„
„ Wik. Połud. Zanzibaru (X. B. Spiess) OO. Benedyktyni		20.000	„
„ Pref. Kamerunu (O. Vieter) OO. Pallotyni		10.000	„
„ „ Uellé (X. Biskup Dérix) OO. Norbertanie		10.000	„
„ Wik. Arabii (Somaliland X. B. Clark) OO. Kapucyni .		10.000	„
„ „ Gór. Nilu (X. B. Hanlon) Stow. św. Józefa z Mill-Hill		20.000	„
„ „ Rzeki Orange (X. B. Simon) Obl. św. Franciszka Sal.		10.000	„
		350.000	lirów.

ROZMAITOŚCI.

Bojaźń fetysza. O niemądrych zabobonach mieszkańców krainy Togo, pisze jeden z tamtejszych misyonarzy co następuje: „Niedawno temu płynęliśmy łodzią do osady Pui, odległej o 1¼ godziny drogi na północo-zachód od Togo. Często już, płynąc tamtędy, zwracałem uwagę na cztery pale, których znaczenie było dla mnie prawdziwą zagadką. Ponieważ przewoźnicy starali się zawsze omijać je zdaleka, tym razem przeto spróbowałem nakłonić wioślarzy do przepłynięcia pomiędzy palami, odległymi o 40 metrów jeden od drugiego. I tym razem jednak wszelkie moje usiłowania okazały się daremne. „Łódź się przewróci, jeżeli się tam zbliżymy — brzmiała odpowiedź — i wszyscy z pewnością utoniemy.“ Jednocześnie proponowano mi wziąć za drugim razem inne czółno i samemu tamtędy przepłynąć. Dotąd jednak jeszcze nie zrobiłem tego, naturalnie nie z obawy przed fetyszem, ale dlatego, że nie umiem wiosłować. Później dowiedziałem się, iż fetysz głosi, że woda w obrębie czterech słupów do niego wyłącznie należy, zostawszy zaś obrażonym, wywołuje gwałtowną burzę, podczas której mnóstwo łodzi tonie. Dlatego też krajowcy składają często ofiary, aby przejednać duchy, mieszkające w podziemnem mieście, do którego powyższe cztery słupy stanowią właśnie wejście. Tak np. w roku ubiegłym mieszkańcy Togo składali w ofierze kozy i kury. Najwięcej jednak ofiar składają rybacy, pragnący się zabezpieczyć od wszelkich niemiłych wypadków podczas połowu ryb na jeziorze Togo. Często zdarza się widzieć, jak murzyni ciągną na wybrzeże biedną związaną kozę, wrzucają ją do łodzi i topią na środku jeziora. Jest to zapewne dość smaczny kąsek dla przebywających tam krokodyli. Skoro przypadkiem koza dopłynie znowu do brzegu, wówczas krajowcy uważają to za znak, że zdołali przebłagać swych bogów i składanie ofiar na czas pewien ustaje.

Cześć Matki Boskiej w Ugandzie.

(Ciąg dalszy. — Zob. „Echo“ Nr. 5, str. 58).

II.

Natłok krajowców przy rozdawaniu medalików. — Charakterystyczna oznaka katechumenów.

Miłość ku Maryi jest dla naszych murzynów prawdziwą potrzebą serca, poznać bowiem Maryę i oddać się Jej całem sercem, znaczy u nich jedno i to samo. Skoro tylko poganin nauczy się już czynić znak krzyża św., natychmiast odrzuca wszystkie amulety i prosi o medalik. Skoro tylko poganka nauczy się modlić, to nie chce już wiedzieć o paciorkach lub bransoletach z kości słoniowej, gdyż oznaka czcicieli Maryi powinna być już odtąd jedyną jej ozdobą.

Młoda dziewczyna, na której piersi błyszczy miedziany medalik, idzie z uśmiechem przez wioskę, dumna ze swego klejnotu, na wszystkie zaś powitania odpowiada radośnie: *„Lero mponnye!“* „Dziś jestem ładną!“

Kiedy misyonarz po nauce niedzielnej stanie na werandzie, na której już krajowcy zwykle go oczekują, natychmiast otacza go kilkadziesiąt matek z niemowlętami na ręku i podczas gdy malutkie te istotki uśmiechają się do niego, wyciągając rączęta, matki wołają błagalnie: „Medalik, o daj nam medalik!“

Tak wielkie pragnienie wizerunku Maryi wszędzie się napotyka. Pewien misyonarz naprzykład opowiada co następuje:

„Przyjechawszy do jednej z najbardziej odległych tutejszych wiosek, gdzie kapłan katolicki bywa nader rzadko, zostałem natychmiast otoczony przez młodzież, domagającą się usilnie medalików.

— A czy umiecie katechizm? — zapytałem.

— O tak, Ojcze!

Zadałem im więc kilka pytań i byłem zdumiony trafnością odpowiedzi tych młodzieńców. W nagrodę dałem im to, czego tak gorąco pragnęli i w tejże samej chwili pogańskie amulety rozleciały się na wszystkie strony.

Tak tryumfuje Marya nad szatanem! Jakaż to radość dla misyonarza!

Wkrótce potem rozeszła się pogłoska o tem, że przywiozłem ze sobą medaliki, poczem zewsząd zaczęli do mnie napływać chrześcijanie, prosząc mnie o nie usilnie, błagalnie niemal. Z początku wymawiałem się w rozmaity sposób i nie chciałem wydobyć medalików, nic to jednak nie pomogło. Dawny katechumen, a teraźniejszy katechista, przedstawiał mi z kolei wszystkich obecnych tam ludzi, mówiąc: „Ten umie wszystkie modlitwy, ja sam go nauczyłem“ i t. p.

Nie pozostało mi przeto nic innego do zrobienia, jak tylko uledz ogólnym naleganiom. Wódz miejscowy zbliżył się także do mnie, ofiarując mi swą pomoc w rozdawaniu medalików, tak dalece go ucieszył religijny zapał jego podwładnych.

Jednocześnie jakiś starzec przedziera się przez tłum, wyciąga ku mnie ręce i woła:

— Ach, Ojcze, czy chcesz mnie pozostawić w mocy szatana? Daj mi ten święty znak, któryby mnie bronił od złego!

— No, a to co? — pytam, wskazując na sznurek paciorków, wiszący na jego ramieniu, a poświęcony jakiemuś *misumtwa,* czyli bóstwu.

Zaledwie jednak wypowiedziałem to pytanie, gdy starzec zerwał paciorki i odrzucił je z głośnem przekleństwem. Wzruszony tak głęboką wiarą, zawiesiłem poświęcony medalik na szyi uszczęśliwionego starca.

W stacyi misyjnej pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej, leżącej w górach pomiędzy Ugandą, a belgijskiem terytoryum Wyższego Kongo, objawia się taka sama gorliwość o cześć Maryi.

„Dzięki Jej pomocy — pisze O. Varangat — przezwyciężyliśmy już wszystkie trudności, towarzyszące zawsze początkom istnienia każdej misyi i nietylko możemy jawnie opowiadać Ewangelię, ale ilość naszych słuchaczy z dniem każdym niemal wzrasta, piętnastu zaś wodzów wyznaje już katolicyzm i modli się gorąco do prawdziwego Boga. Codziennie zgłaszają się nowi kandydaci na lekcye katechizmu, mówiąc: „Przychodzę tutaj, aby szukać prawdziwego Boga i poznać Najświętszą Pannę; daj mi oznakę Jej dzieci!“ Jakże często odbywają katechumeni ośmio lub dziewięciogodzinną podróż, aby nam wzamian za otrzymany medalik przynieść koszyk jaj lub grono bananów! Każdy zaś, kto otrzyma medalik, nie posiada się z radości.

Staramy się utrzymać i rozwinąć jeszcze bardziej to pobożne usposobienie dzikich, gdyż w ich oczach posiadanie cudownego medalika jest dowodem postępów w nauce religii, obroną przeciw uprzykrzaniu się protestantów, a zarazem zaszczytną oznaką, dającą ich poznać na pierwszy rzut oka jako katolików i dzieci Maryi.

Na początku misyjnej naszej działalności, dawaliśmy medaliki wszystkim, którzy zapragnęli zostać przyjętymi do grona katechumenów, potem zaś tylko tym, którzy się nauczyli najpotrzebniejszych modlitw. Stopniowo jednak ilość ich tak wzrosła, że do zwykłych modlitw musiałem jeszcze dodać wyuczenie się na pamięć większej części katechizmu. Trudno sobie nawet wyobrazić, jak serdecznie i gorąco poczciwi murzyni wielbią i czczą Maryę. Widoczną też jest opieka Najświętszej Panny nad tymi, którzy z taką miłością noszą Jej oznakę.

Również i wyspiarze ze stacyi Matki Boskiej Wspomożycielki na archipelagu Sese nie ustępują bynajmniej pod tym względem mieszkańcom stałego lądu. Protestanci prowadzą tam obecnie nader gorliwą propagandę, przywożą olbrzymią ilość egzemplarzy Biblii i rozdają je każdemu, kogo spotkają na swej drodze. Niektórzy nawet zmuszają dzieci do tego, aby wysłuchały cierpliwie czytania przynajmniej jednej stronicy Biblii, lub same cośkolwiek z niej przesylabizowały, poczem

protestanci obdarzają je tą książką, mówiąc: „Teraz jesteście już ocalone, bo należycie do naszych!“ Tylko ten, kto nosi na piersiach wizerunek Maryi, jest przynajmniej do pewnego stopnia zabezpieczonym od ich natręctwa. Jest to również jedną z przyczyn takiego domagania się medalików, które murzyni wolą daleko bardziej, niż Biblię, gdyż, jak mówią, protestanci prawie przemocą zmuszają do jej przyjęcia. I rzeczywiście, czyż nie dobrze robią, zbrojąc swą pierś tarczą Tej, która zmiażdżyła głowę wszelkim herezyom?

I my także misyonarze, całą naszą nadzieję na przyszłość pokładamy w Maryi. Potężna Jej opieka i łaska obudzi w poganach pragnienie nawrócenia się jak najrychlej, umocni katechumenów w wierze, neofitów zaś utrzyma na drodze cnotliwego, prawdziwie chrześcijańskiego życia. Niech sobie protestanci stawią nam na drodze niezliczone trudności i przeszkody, bo skoro Niepokalana jest z nami, to nie wątpimy, iż Ta, która zdeptała głowę węża piekielnego, zwycięży także i jego pomocników. (C. d. n.).



KRONIKA SODALICYI Św. PIOTRA KLAWERA.

Rzym. (Z dziennika Generalnej Kierowniczki).

Dnia 14 maja. Koło godziny 8-ej wieczorem przybyło przeszło 700 pielgrzymów z Bawaryi, z których 300 zostało pomieszczonych w domu św. Marty.

Dnia 20 maja. Środa. — Zaproszone przez Przełożoną Generalną „Córek Serca Jezusowego“ udałyśmy się na uroczystość poświęcenia ich kaplicy na via dei villini koło Porto Pia. Kardynał Vanutelli, Opiekun tej Kongregacyi, udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Potem podano rzymskie „rinfresco“, będące we zwyczaju w podobnych okolicznościach, i wszyscy obecni otrzymali pozwolenie zwiedzenia nowego zakładu od piwnic aż do strychu, skąd cudowny roztacza się widok na góry Albanii.

Dnia 21 maja. Uroczystość Wniebowstąpienia. Piękny ten dzień smutnie się zakończył w wiecznem mieście. Przeszło 4000 socyalistów i anarchistów urządziło pochód przez miasto, a demonstracya ta uczyniła na wszystkich ludziach dobrze myślących, poważne wrażenie.

Dnia 26 maja. Dzień św. Filipa Neri. Audyencya u Jego Em. Kardynała Prefekta Propagandy z powodu naszego wyjazdu z Rzymu.

Dnia 6 czerwca. Sobota. — Ku wieczorowi udałyśmy się do kościoła św. Piotra, by pożegnać Rzym u grobu Księcia Apostołów, opuszczamy bowiem wieczne miasto na kilka miesięcy.

Dnia 14 czerwca. — Dziś Wiel. Ojciec Bricet (misyonarz Lioński) odprawił po raz ostatni w tym sezonie Mszę św. w naszej małej kapliczce. Zresztą Siostry nasze w Rzymie nie są poszkodowane, gdyż kościół zakonnic Nieustającej Adoracyi Najśw. Sakramentu znajduje się naprzeciw naszego domu.

Dnia 15 czerwca. Dziś wieczorem opuściłyśmy Rzym, udając się naprzód do Medyolanu.

M. T. L.

Wiedeń. *Dnia 4 maja.* Msgr. Fischer-Colbrie prezydował na zebraniu miesięcznem naszych eksternistek i zelatorek. Mówił on o wyda-

wnictwie „Małej Biblioteczki Afrykańskiej“, przedstawiając ważność tego pisemka dla młodzieży — dla misyj afrykańskich. Mówił także o czci Najśw. Panny w Afryce i o znaczeniu tego nabożeństwa szczególnie dla kobiety.

Dnia 21 maja. Urządziłyśmy zebranie misyjne w sali dawnego ratusza. Msgr. Fischer-Colbrie miał mowę wstępną na temat: „Czy poganie mogą wejść do nieba?“ Potem X. Weichesmiller mówił z zapałem o uroczystości dnia tego o znaczeniu jej dla pogańskiego świata.

Tryest. Od dnia 3 do 10 maja, dzięki dobroczynności i pracowitości pań tutejszych, miałyśmy wystawę aparatów kościelnych, między którymi znajdowało się 39 całkowitych ubrań mszalnych dla misyj afrykańskich, jak również sukienek i innych potrzebnych lub pożytecznych przedmiotów. W niedzielę dnia 3 maja otworzył wystawę Jego Przewielebność X. Biskup Dr. Nagl, a X. Prałat Petronio wygłosił z tego powodu pełną zapału przemowę. W sali wystawy nader liczna zebrała się publiczność. Z pomiędzy niej wymienimy tylko przewielebnych XX. Don Lupetina i Don Federzoli, Dra Mecchia, słynnego kaznodzieję O. Ludi O. S. D., dalej hrabinę Goes, małżonkę namiestnika, baronowę Morpurgo, panią de Seppi, barona Albera i t. d.

Wystawa była bardzo piękną i urozmaiconą, wraz z nią zaś połączony był tak zwany „kosz szczęścia“, tudzież loterya, urządzona przez gorliwe nasze zelatorki.

Dnia 15 maja pewien misyonarz z Afryki środkowej Wielebny Ojciec Otton Huber F. S. C. zaszczycił nas swojemi odwiedzinami. Z wielkiem zajęciem oglądał on nasze muzeum afrykańskie i obiecał wzbogacić je ciekawymi przedmiotami ze swej nowozałożonej misyi w *Lull.*



Echo z Afryki. Rok XI. Cena rocznie z pocztą kor. 1·20 — mk. 1·20. Dla Rossyi 1 rb.
Administracya: Kraków, Starowiślna 3

Wykaz datków znajduje się na 2. stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 1 lipca 1903.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. Czcionkami drukarni »Czasu.«

p. de Luckow 1 Msza pro omnib. def. 2 kor.; p. Franciszka Staier 7 Mszy św. pro omnib. def. 13 mk., 4 Msze ad int. 8 mk.; przez p. Stanisława Łukasiewicza: J. Kobiok 1 Msza św. ad int. 1 rb., M. Pietruszko 1 Msza św. ad int. 1 rb., p. Bonocka 2 Msze św. ad int. 2 rb., p. A. Jewsiwicka 1 Msza św. ad int. 1 rb, p. E. J. 20 kop., p. J. Kartonowicz 1 Msza św. ad int. 1 rb., p. Chiniewicz 1 Msza ad int. 1 rb.; przez p. St. Łukasiewicza 5 Mszy św. pro defcta 5 rb., 1 Msza św. pro defcto 1 rb., p. Pajewski 1 Msza św. pro omnib. defctis 1 rb., p. Pankowski 1 Msza św. pro omnib. defctis 1 rb., p. Chiniewicz 1 Msza św. pro omnib. defctis 1 rb.: p. Gutowski 1 Msza św. ad intent. 2 kor.; X. Frąckiewicz 2000 Mszy św. ad int. 1000 rb., 300 Mszy św. ad inten. 300 rb.; p. Nepomucena Morkowska 1 Msza św. ad intent. 2 kor.

Na wykupienie niewolników: p. Piotr Rogowski 40 kop.; p. Jan Baumek 40 kop.; p. Piotr Dakowicz 20 kop.; Stanisław Małachowski uczeń I kl. gimn. w Chyrowie przyczynek na wykupienie murzynka 2 kor. 40 hal.; p. Francziszka Staier 16 mk.; przez p. Stanisława Łukasiewicza: p. M. Sobkol rb., p. M. Paszkiewicz 50 kop., S. P. 15 kop., p. M. Wasilewska 1 rb., J. K. 10 kop., J. B. 20 kop., A. B. 10 kop., P. O. 20 kop., S. I. 20 kop., p. Ławrenin 1 rb.; przez p. St Łukasiewicza na wykupienie dzieci z niewoli p. H. Kobiak 1 rb, p. F. Kobiak 1 rb., X. Frąckiewicz 25 rb.

Na chleb św. Antoniego: X. Szymon Wołosiewicz 4 rb.; przez p. Aleksandrowicz p. Lucyna Ihnatowicz 50 kop.; p. Dominika Oczapowska 50 kop.; przez p. Zioba N. N. 10 mk.; p. Choiński 1 rb. 50 kop.; N. N. na intencyę nawrócenia rodziny 3 rb.; p. Piotr Kotzian 1 mk.; A. K. 4 rb.; p. Antoni Boryntka 2 kor.; p. Antoni Urbański 1 kor.; przez p. Karnicką z Częstochowy: M. Wojciechowska 1 rb., p. P. Naperska 1 rb., p. M. Zaremba 20 kop., p. J. Kojdzik 35 kop, p. P. Drudzińska 20 kop.; p. Piotrowska 13 hal.; N. N. 1 kor.; p. Józef Francz 1 rb.; p. Madejewska 2 kor.; przez p. Bronisławę Reniger: Emilia Szomko 1 rb.; p. Nina Smolska 1 kor.; p. Piotr Kotzian 1 mk.; p. Franciszka Staier 15 mk. 50 fen.; przez p. Stanisława Łukasiewicza: p. S. Wasilewski 1 rb., p. K. Wasilewski 1 rb., p. J. Jewsiwicka 50 kop., F. Z. 20 kop., K. Ł. 20 kop., p. A. Wasilewski 1 rb., L. J. 25 kop., A. J. 20 kop., J. H. 15 kop., p. Parafimowicz 2 rb.; p. Łukasiewicz Melania od p. Wandy Kolesińskiej 1 rb.; X. Frąckiewicz 25 rb.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: przez panią Adelę Aleksandrowicz uzbierane przez Władysława Brzezińskiego 1 rb.; przez p. J. Giaro uzbierane 80 kop.; przez p. J. Giaro od Ludwika Mrodziszewskiego 40 kop.; od Władysława Ogińskiego 40 kop.; P. Giaro 2 rb. 80 kop.

Liga Dzieci dla Afryki: przez p. Łukasiewicz od Jani Bańkowskiej 60 kop.; od innych dzieci 40 kop.

Dla O. Beyzyma: przez p. Zioba: N. N. 5 mk.; p. Nina Smolska 4 kor.; przez p. Stanisława Łukasiewicza na trędowatych: M. Kobiasz 1 rb., E. J. 15 kop., p. T. Orłowska 50 kop., p. A. Londziuk 1 rb., I. B, 50 kop., H. I. 50 kop., p. A. Januszkiewicz 1 rb., p. A. Rejkiewicz 1 rb., p. A. Januszkiewicz 1 rb., A. J. 20 kop., p. Turowicz 1 rb.; p. Gutowski zebrane od różnych osób na budowę schroniska dla trędowatych 6 rb.; 1 Msza ad int. 2 kor; X. Frąckiewicz 25 rb.; p. Józef Młyniec na budowę kościoła 90 hal.; p. Nepomucena Morkowska 2 kor.

Dla OO. Franciszkanów w Górnym Egipcie: pp. hr. Jerzowie Czapscy 80 kor.

Dla Oblatów N. Maryi P. Niepokalanej: przez p. Rozalię Reinbold na budowę kościoła w Natalu: p. A. Schoła 1 mk. 40 fen.; p. Pucowska 1 mk.; p. Talaszka 70 fen.; p. Laskowska 1 mk.; p. Zwoliński 1 mk.; p. Wiszniewska 1 mk.; p. Mokwa 50 fen.; p. Ernistka 50 fen.; N. N. 10 fen.

Dla OO. Trapistów: X. Ruszyński na kościół w Marianhill 2 rb.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: przez p. Juliana Giaro p. Kazimierz Bratkowski 1 rb.; przez p. Giaro N. N. 1 rb.; N. N. 3 rb.; p. A. Szypowski 60 rb.; A. Woźniak 1 mk. 20 fen.; J. Woźniak 1 mk. 20 fen.; T. Mochnol 1 mk. 20 fen.; X. Frąckiewicz 25 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych z Austryi . . . . kor. **276·51,**
" " " " z Królestwa i Rossyi . rb. **2283·65,**
" " " " z Niemiec . . . . mk. **172·86.**

Nadesłane przedmioty:

P. Stanisław Leksowski: 2 pudełka różańców, torbę papieru ołowianego, obrazki; przez p. St. Leksowskiego p. Aleksander Otrębski: płócienną marynarkę, chustkę tiulową, 2 serwety szydełkowe, 2 spodnice duże, kilka łokci koronki szydełkowej; p. Paweł Straś: 2 koszule; p. Piotrowski z Zawiercia: koszulkę, sukienkę, ręcznik, 2 pudełka różańców; p. Karnicka z Częstochowy: pasek jedwabny, grzebień, lusterko, pudełko koronek i hafciku, latarkę, paczkę obrazków i inne drobiazgi, różańce; przez p. Karnicką p. Łukasiewicz z Wilna: 3 sukienki, fartuch, koszulkę, torbę marek użytych, torekbę różańców, 3 kawałki materyi wełnianej; pani Turkuł: torebkę krzyżyków, torebkę medalików, paczkę różańców; pani hrabina Katarzyna Tyszkiewiczowa 2 zegarki srebrne; p. Julian Giaro: 11 torebek pocztowych różańców, 1 różaniec duży jerozolimski, 2 paczki widoków, obrazki, medaliki, krzyżyki; przez OO. Jezuitów p. Magdalena Witkowska: bieliznę używaną, 4 lichtarze i obrus płócienny na ołtarz dla Ojca Beyzyma; przez panią St. Czasznicką p. Markiewicz: kolczyki metalowe, kołnierzyk dżetowy, marki zużyte; od p. Wolskiej: korale, dżetowy naszyjnik, 4 medaliki, 2 czapeczki, wstążeczki, koroneczki, 2 broszeczki metalowe, marki zużyte; od p. Borkowskiej: różaniec ze srebrnym krzyżykiem, 4 medaliki metalowe; od pani A. Czasznickiej: 2 różańce; od p. Wici i Michała Czasznickich: zabawki, różańce, marki zużyte; od p. Stefanii Czasznickiej: 2 złote koloniki, 3 pary koloników z nowego złota i 6 małych koloników, bransoletkę pozłacaną, 1 srebrny pierścionek i 2 tombakowe dla nowożeńców, różaniec, paciorki, dywanik perski, materyi jedwabnej kika łokci, szal długi włóczkowy, szalik z gazy jedwabnej, chusteczka jedwabna, komeszka, pas od fuzyi i różne drobiazgi; p. Wojciech Marcinkowski: koronki, medaliki, marki zużyte; p. Jan Odakowski: różańców swojej roboty 5, medalików 70. krzyżyków 50, obrazków kolorowych 25, obrazków koronkowych 25, obrazków mniejszych 100.

Polecono modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców Misyj i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: o przywrócenie słuchu i o pewną łaskę doczesną dla biednej sieroty; o zdrówie dla umysłowo chorej; o zdrowie dla dwóch ciężko chorych osób; B. W. z R. o wysłuchanie pewnej prośby.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.
